

# MŁODY MIGRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 18 marca 1934.

Nr. 11. (155).

MAURYCZ DECOWICZ

## 19-TY MARCA

„Krzyczeli, żeśmy stumanieni,  
Nie wierząc nam, że chcieć — to  
[móc!

Leliśmy krew osamotnieni,  
A z nami był nasz drogi Wódz“  
(„Pierwsza Brygada“)

Gdy rześmy idziemy na ćwiczenia i gdy wracamy z ćwiczeń, śpiewamy „Pierwszą Brygadę“. Ta bojowa pieśń Legionów, będąca wyrazem udzięki i triumfu, żołnierskiego trudu i żołnierskiej buty, jest hymnem, który głęboko i na zawsze utkwiał w naszych duszach.

Śpiewali ją leguni, którzy w połodze krwi i ognia ciocali granice zmartwychwstającej Polski. Teraz pieśń tę śpiewa cała Polska, a przede wszystkim my, strzelcy, najmłodsi jej synowie, urodzeni podczas wojny. Pieśń ta dla nas jest bodźcem do najofiarniejszych czynów, wymaga od nas całkowitego poświęcenia się dla ideałów narodowych i państwowych, zwraca naszą uwagę ku Temu, który przy pomocy swych żołnierzy budował Polskę.

Jest rokrocznie dzień, który dla wszystkich junaków, członków przysposobienia wojskowego, ura-



sta do miary największego święta. Jest to dzień, w którym stają przed nami dni chwały i trudu — dni tworzenia się Polski.

Rocznica mija jedna za drugą.

Każdy rok, to jedna karta księgi żywota Polski, to litanja obywatelskich czynów, których jedynym celem było wzmacnianie i mnożenie sił polskich.

Dni 19-tego Marca miały w różnych okolicznościach. Były chwile lżejsze i cięższe. Słabszym już nawet zwątpienie zaczęło się zakradać do serc.

Od dwóch lat przeżywamy okres szczególnie ciężki, który najogólniej określamy jako *kryzys*. Dotknął on w równym stopniu wszystkie narody i państwa. Zachwiały się potęgi, które doniedawna jeszcze uchodziły za niewzruszone. Wszędzie gwałtem szuka się nowych dróg wyjścia z beznadziejnej — zdawałoby się — sytuacji. We Francji i Austrii połała się krew. W innych państwach odbywają się żywiołowe manifestacje, protesty, skargi... Bezrobotni urządzają marsze na Londyn, New-Jork, Brukselę...

Chmury zaciągają się nad całym światem, a nad kontynentem europejskim szczególnie.

— Zrewidujcie Traktat Wersalski! Żądamy rewizji traktatu! — wołają państwa, w których intere-

sie leży rozszerzenie swych obszarów.

— Nie damy! — odpowiadają państwa, które swą wolność wywalczyły własną krwią.

Rewizja traktatów dotyka szczególnie Polski. Dziś Niemcy przestaly już wprawdzie krzyczeć na cały świat, że ziemię zachodnie Polski są niemieckie i do Niemiec muszą wrócić! Kierownik Trzeciej Rzeszy, Hitler, zawarł z nami pakt o nieagresji na lat dziesięć, ale czyż tyle czasu nie potrzebuje, ażeby dziesięciokrotnie wzmocnić swe siły? A może liczy na to, że zdoła nas uspić?

Nigdy!

Czuwamy i zawsze czuwać będziemy. Trwamy na stanowisku. Trwamy w szeregach przysposobienia wojskowego. Silnie w dłoni dzierzymy karabin. W uciążliwych marszach hartujemy się i zaprawiamy w żołnierce. Na strzelnicy ćwiczymy oko i dłoń w ojczyzny obronie!

Komendant Piłsudski — zanim wyprowadził swe Legjony na bój — przygotowywał je starannie. Był to pierwszy etap wielkiego czynu legionowego — wychowywanie młodych, ażeby w obliczu krwawych zmagania byli zawsze żołnierzami, pomnymi na swe święte powołanie i noszącymi wysoko swój sztandar obrońców Ojczyzny...

EDWARD MATEJSKI

## Józef Piłsudski — wielki wychowawca Narodu

Każdy prawie naród posiadał ludzi, którzy wywierali przemożny wpływ na kształtowanie się jego duszy i na dalsze losy. Ludzie ci, obdarzeni wielkimi zdolnościami i wybitnymi cechami charakteru mężów stanu, swój wpływ wychowawczy na masy wywierali nie przemocą i gwałtem, lecz umiejętnym postępowaniem, przykładem, udzielaniem pouczeń i wskazówek. Trudno jest zresztą określić sposoby i metody, jakie stosowane były i są przez wielkich wychowawców, ponieważ wybitne zdolności w tym kierunku są talentem wrodzonym (taksamo, jak talent wódza, kompozytora-muzyka, czy poety), którego istota jest bardzo trudna do określenia.

Naród polski jest w tem nadzwyczaj szczęśliwym położeniu, że w momencie przełomowym, kiedy — zdobywając sobie po pół-

I w czasie tych prac przygotowawczych i nawet jeszcze później część społeczeństwa nieufnie odnosiła się do czynu legionów.

*„Krzyczeli, żeśmy stumanieni, nie wierząc nam, że chcieć — to móc!”*

I dziś jeszcze jest część społeczeństwa, która przeszkadza nam w pracy strzelecko-junackiej, która, nie umiając patrzeć z wąskich okien partji na całokształt życia państwowego, sądzi, że przysposobienie wojskowe — to zmarnowany grosz!

*Leliśmy krew osamotnieni, a z nami był nasz drogi Wódz!*

Tak śpiewają leguny. Tak śpiewamy i my, choć jeszcze nie złożyliśmy ofiary krwi na ołtarzu Ojczyzny.

Śpiewamy dlatego, że zawsze jesteśmy gotowi do apelu. *Gdy twarda konieczność zmusi nas do obrony tego, co jest nam najświętsze, staniemy natychmiast — choćby sami jedni przeciwko całemu światu!*

Oto jest, Komendancie, krótkie, żołnierskie i proste przyrzeczenie, które składamy Tobie 19 Marca, w dniu Twych Imienin.

*Idąc Twemi śladami, wsłuchani w Twe wskazania, posłuszni Twym rozkazom — osiągniemy to, co jest celem Twego i naszego życia — potęgę Państwa Polskiego!*

torawiekowej niewoli niepodległość, stanął na rozdrożu, kiedy w społeczeństwie z całą siłą nurtować poczęły przeróżne radykalnie sprzeczne idee i dążności, kiedy dawne polskie wady i narowy odżyły z całą swą zgubną wyrazistością — znalazł się człowiek, który z konsekwentną stanowczością wskazywał i nadal wskazuje narodowi drogę jasną i prostą, prowadzącą do wielkomocarstwowego rozwoju Państwa Polskiego.

Wielkim tym wychowawcą jest Marszałek Józef Piłsudski, dzisiejszy Dostojny Solenizant. Obdarzony potężną indywidualnością, niezłomną wolą i żelazną stanowczością, nadzwyczajną prawością charakteru, ofiarnością i całkowitą bezinteresownością w pracy państwowo-społecznej, a przede wszystkim genialnymi zdolnościami wódza i męża sta-

nu, jest Marszałek godnym spadkobiercą wielkich naszych wódzów i królów — Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza i innych. Wykazuje On ponadto cudowne wprost zdolności wychowawcze, wywierając na swe otoczenie i na cały naród nieodparty wpływ. Co ważniejsze, że — jak powszechnie wiadomo — Marszałek Piłsudski jest nadzwyczaj skąpy w słowie, zapatrywań swych nie ma zwyczają podawać w formie enuncjacji publicznych, nie poucza narodu słowem, a jednak osoba jego promieniuje w jakiś trudny do wytłumaczenia sposób na otoczenie i zmusza je do postępowania według jego życzeń.

Genjusz wychowawczy Marszałka Piłsudskiego występuje tem jaskrawiej, że naród polski jest szczególnie trudny do wychowywania, w duszy jego bowiem pokutuje jeszcze dawna „złota wolność“ i „liberum veto“, dawne warcholstwo, brak karności społecznej i przesadnie wybujałe pojęcie własnego „ja“, z chorobliwym przerosłem ambicją.

A jednak naród ten słucha swego Wódza duchowego, przekształca stopniowo swe nastawienie i psychikę według jego wskazań, odrzucając od siebie wymienione wyżej wady narodowe, jak stary niepotrzebny łachman. Rzecz charakterystyczna, że nawet jego rzekomi przeciwnicy, aczkolwiek bronią swą rozpaczliwie, mimowoli jednak ulegają jego przemożnemu wpływowi i, nie zdając sobie nawet z tego sprawy, postępują częstokroć w myśl jego intencji.

Kiedy w okresie najbardziej niesprzyjającym, w okresie powszechnej apatii i upadku ducha narodowego, powszechnego wyrzeczenia się dążeń niepodległościowych, a nawet formalnego potępienia wystąpienia zbrojnych, mało jeszcze znany wówczas szerszemu ogółowi Józef Piłsudski rzucił hasło czynu zbrojnego, znalazła się spora garść ludzi, którzy hasło to podjęli, przypłacając to życiem lub katogą. Piłsudski potrafił wtedy wpłynąć na partję socjalno-demokratyczną w Polsce, która wbrew zasadniczemu założeniu samego socjalizmu, stojącego na gruncie międzynarodówki, jako zasadniczy swój cel wytknęła — walkę o niepodległość Polski.

W dalszym ciągu ten wpływ wychowawczy Józefa Piłsudskie-

go stale wzrasta, obejmując coraz szersze kręgi. Już w roku 1914, w chwili wybuchu wojny światowej, liczba bojowników o niepodległość Polski kilkanaście-krotnie wzrosła. Ludzie ci, pod przewodem Komendanta, o choczko składali swe życie za Polskę, której jeszcze nie było. Komendant Piłsudski potrafił wychować sobie w Legionach takiego żołnierza, o jakim inne państwa i narody jedynie marzyć mogły. Na temat roli wychowawczej Komendanta w stosunku do żołnierza pisano już całe tomy, uwzględnialiśmy to niejednokrotnie i na łamach „Młodego Gryfa“, wobec czego problemu tego poruszać nie będziemy.

Kiedy idea Józefa Piłsudskiego — walki zbrojnej o niepodległość całkowicie zatriumfowała i kiedy Ojczyzna nasza po długoletniej niewoli zmartwychwstała, akcja wychowawcza Wodza Narodu musiała pójść w innym kierunku. I tu znowu Józef Piłsudski, już teraz jako Naczelnik Państwa, swym przemożnym wpływem z kłębowiska przeróżnych dążeń i recept ustrojowych dla wracającego do życia państwa potrafił wskazać narodowi jedynie właściwą drogę — Polskę demokratyczną. Potrafił niwelować tarcia i sprzeczności wewnętrzne w społeczeństwie polskim, a główny wysiłek narodu skierować ku obronie i utrwaleniu zdobytej niepodległości.

Po szczęśliwie zakończonej wojnie, kiedy przedstawicielstwo narodu mogło już dojść do decydującego głosu w zasadniczych sprawach państwowych, Marszałek Piłsudski uznał za stosowne na pewien czas usunąć się od steru rządów i z zacisza Sulejówka pilnie baczyć, by pozostawiony sobie naród nie poszedł na manowce i nie zaprzepścił z takim trudem zdobytej niepodległości.

Lecz i w tej sytuacji wpływ wychowawczy Marszałka nie ustał. Olbrzymie masy jego zwolenników pracowały nadal dla państwa w myśl jego wska-

zań, zaś przeciwnicy, którzy w okresie tym sprawowali rządy w kraju, stale zerkali na Sulejówkę i nad słuchiwali pilnie pochodzących stamtąd głosów i opinii.

Kiedy zaś Marszałek stwierdził, że dopuszczone do decydującego głosu w państwie przedstawicielstwo narodu, opanowane przez rozwielenione partyjniactwo,

ry partyjne i staje do pracy dla państwa, jako całości — bez pośrednictwa sztabów partyjnych.

Metody wychowawcze Marszałka są nadzwyczaj proste, lecz jakże charakterystyczne. Rzuca on co pewien czas aktualne hasło, mające dla przyszłości państwa zasadnicze znaczenie i pozornie nie troszczy się o dalsze jego losy. Tymczasem hasło

to, jak rzucone w urodzajną glebę ziarno, zaczyna kiełkować, przechodząc różne koleje. Tak się zawsze składało, że hasła te przerastały początkowo zdolności ich zrozumienia przez ogół, były przyjęte początkowo z nieufnością i brakiem zrozumienia, lecz z biegiem czasu zyskiwały coraz więcej wyznawców, aż wkońcu zostawały powszechnie uznane i wcielane w życie — jako wyraz woli większości narodu, zyskując przez to trwałość i konieczność uznania przez cały naród. Wielki wychowawca czuł jedynie, by myśl jego nie została spaczona, dorzucając czasami swe ważne słowo i jedynie w wypadkach nieodzownej konieczności strofował i karmił, wytykając elementarny brak zrozumienia interesu narodu i państwa. Nigdy jednak — za wyjątkiem jednego wypadku — nie próbował narzucać swych myśli i planów przemocą. Mając od pierwszych dni wskrzeszenia państwa nieograniczone możliwości zostania dyktatorem, prezydentem, królem nawet i urzędzenia życia wewnętrznego państwa według swych zasad, nie uczynił jednak tego, uważając, że podobne załatwienie sprawy nie zapewniłoby takiemu ustrojowi cech trwałości. Dążeniem jego było i jest, by naród sam doszedł do właściwych rozstrzygnięć i by sam z własnej i nieprzymuszonej woli zapewnił Polsce ustrój, gwarantujący ład, porządek i sprawiedliwość społeczną oraz wielkoma-carstwowe stanowisko Polski w świecie.

Cel ten, jak zresztą i wszystkie inne, Marszałek Piłsudski już osiągnął.

Jan Gorodski

## Meldunek

*Tysiąc światel rozbłysło się nocą,  
Texas dumnie chorągwie łopocą,  
Texas domy w girlandy strojne.  
Idście wojsko kolumną sseroką,  
Idście strzelec i junak i harcercz.*

*Poco?*

*Kiedy?*

*Dokąd?*

*Na bój? Na wojnę?*

*Nie!*

*Dziewiętnastego Marca —*

*Święto! Święto!*

*Parada!*

*Defilada!*

*Idą Wodzowi hołd składać —*

*Polska pamięta!!!*

*Daleko gdzieś, wśród pustych ścian,*

*Krokami salę mierzy Wódz.*

*Wspomnień się dzwonych snuje rój.*

*Więsnienia mur, Sierpniowy Czyn,*

*Żołnierzy śmierć wśród krwawych ran,*

*„Brygady plesń“ że „chcieć — to móc“,*

*I męstwo tych, co sśli na bój,*

*I jad sarsutów z cudzych win,*

*I Praca! Praca! Praca!*

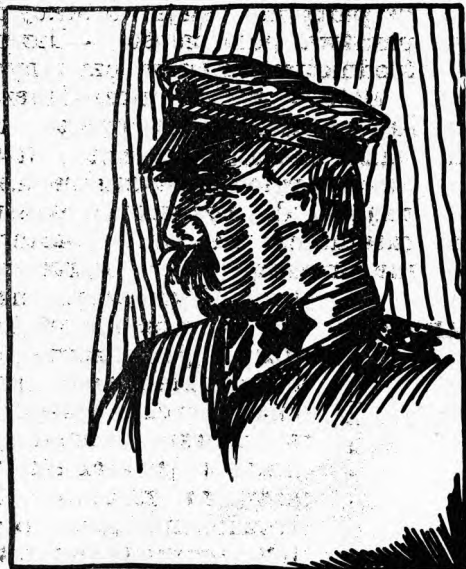
*Pracowałeś o głódzie i chłódzie,*

*Ubieliła Ci głowę troska...*

*Panie Marszałku! Młodsze*

*Melduje się posłusznie na roskaš!!!*

nie potrafiło stanąć na wysokości zadania i doprowadziło państwo na skraj przepaści — Marszałek wyszedł z ukrycia i wypowiedział zdecydowaną wojnę partyjniactwu. I oto widzimy, jak pomimo rozpaczliwej obrony sztabów partyjnych szeregi ich topnieją, niby śnieg pod działaniem promieni wiosennego słońca. Pod wpływem nieodpartego nakazu moralnego Marszałka olbrzymia większość narodu polskiego tłumnie porzuca sztanda-



ZIGOMAR

## Pierwsze spotkanie

borze ludzi zaufanych i wypróbowanych.

O ile mój starszy brat należał do sfer kierowniczych ruchu rewolucyjnego, o tyle mnie pozostawała praca w harcerstwie i w zarodkach budzącego się ruchu strzeleckiego.

Od zarania młodości wojsko i jego sprawy bardziej mnie absorbowały, niż rozważania na tematy społeczne. Zresztą miałem w tym względzie swój zdeklarowany pogląd — bardzo rewolucyjny i skrajny. Kto bowiem żył i wychowywał się w największym skupisku robotniczym w Polsce, jakim wówczas było Zagłębie, kto przyjrzał się naocznie nędzy wyzyskiwanego robotnika, a z drugiej strony na własnej skórze odczuł w gorących dniach 1905—10 roku „opiekę“ moskiewskich najeźdźców, ten nie mógł wyznawać innej ideologii.

Toteż cała młodzież rwała się do czynu. Szukaliśmy dla niego ram i braliśmy wszystkie, jakie się nawinęły pod rękę.

A więc harcerstwo i strzelec, jako że dawały nam one od razu przedsmak czynu wojennego, a wrogi stosunek policji i żandarmerii osnuwał nasze kroki grozą niebezpieczeństwa.

Jakichś pisanych programów,

jakichś regulaminów — nie mieliśmy żadnych. Każdy zastępowy czy plutonowy sam sobie układał program i sam go przeprowadzał.

Wprawdzie od czasu do czasu dotarła jakaś książeczka z za kordonu, czasem przyjechał zakonspirowany wysłannik nieznanych władz i udzielał wskazówek, głównie jednak wzorowaliśmy się na Kmicicowych i Wołodyjowskiego podchodach i na przemyślnych sztuczkach indjan.

Umknąć władzy policyjnej, wyprowadzić w pole ciężkich żandarmerii rosyjskich, a same-mu, zaszywszy się w gąszcze, obserwować ich zziąbanie i głupie miny, kiedy się przekonali, że przyszli zapóźno — toż to była radość!

Ale też i tyle narazie było z tych zabaw pożytku. Ujął ten żywiołowy pęd młodzieży w odpowiednie ramy, nadać mu oblicze organizacyjne, a pracy wytyczyć metodyczny kierunek — oto pociągające zadanie!

Nie przypuszczałem, że nasze zabawy znajdują czujnych obserwatorów także wśród starszych działaczy rewolucyjnych i że oni również przemyślują nad wspomnianymi zagadnieniami.

Żdziwiłem się też bardzo, kiedy pewnego dnia oświadczył mi brat, że w ciągu wakacyj letnich

Rok 1913. Nie jeszcze wtedy nie słyszałem o Piłsudskim. Wprawdzie już wówczas, a także i przedtem brałem czynny udział w różnych pracach konspiracyjnych Polskiej Partii Socjalistycznej i organizującego się harcerstwa, to jednak o kierownikach głównych jakieś ściśle wiadomości do nas, młodych, nie docierały. Wymieniano coby różna imiona i nazwiska zmyślone, ale kto się pod nimi, krył — nie wiedzieliśmy.

Pewnie, że trudno było wtajemniczać w te sprawy uczniów 5—6-tej klasy.

Świadomość tak niedawnych krwawych przejść na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zalecała bardzo wielką ostrożność w do-

FLORJAN BIELICKI

## Maciejówka

W dniu 19 marca zeszłego roku, młodzież szkolna w mieście S. urządziła wielką akademję ku czci Pana Marszałka. Ponieważ otrzymałem zaproszenie, chętnie z niego skorzystałem i znalazłem się w olbrzymiej sali, przepełnionej po brzegi rodzicami i dziećmi.

Program akademji był bardzo urozmaicony. Dzieci i starsza młodzież starała się wywiązać jaknajlepiej ze swego zadania. Nastrój był miły i serdeczny.

W którymś punkcie programu wystąpił liczny chór mieszany i rozległa się cudowna piosenka legjonowa — „Jedzie, jedzie na kaszance“.

Pieśń ta przeniosła mnie myślą osiemnaście lat wstecz, kiedy to bliżej zetknąłem się z Komendantem.

Dzieci śpiewały: „Gdzie Twój mundur generalski, złotem zszywany? Hej, hej, Komendantanie, miły Wodzu mój!“

Przypomniał mi się właśnie pewien epizod, który miał miejsce przed laty, na dworcu stanisławowskim. — Komendant Piłsudski przechadzał się po peronie, ubrany, jak zwykle, w szary mundur strzelecki, bez orderów i szlif. Na głowie miał maciejówkę.

Na dworzec wchodzi młody lejtnant austriacki. Mundur świeci mu się z daleka, orderzy błyszczą w słońcu, a uczerńnione wąsiki strzelają zuchwale w dwie przeciwne strony świata.

Lejtnant podchodzi do Piłsudskiego wielce oburzony. — Jakto, nie zamierza mi pan oddać ukłonu wojskowego?

Komendant patrzy się przenikliwie na butnego młodzika.

— Od kiedy to, młodzieńcze, brygadjer salutuje lejtnantowi? Jestem Piłsudski.

odbędzie się w okolicach Zakopanego specjalny kurs, na którym młodzież ze wszystkich ziem polskich będzie mogła zapoznać się ze sztuką wojowania, tak naprawdę, z karabinem w ręku.

Karabin! — marzenie niedoścignione! Wprawdzie w domu pełno było różnych broszur o broni ręcznej, o bombach, był nawet dokładny rysunek karabinu austriackiego, rosyjskiego i niemieckiego, ale prawdziwego jeszcze w ręku nie miałem.

Teraz miałem go dostać!

Nie myślcie, że się nie bałem, przekradając się przez granicę. Nie była to bardzo przyjemna wycieczka, ale, chwalić Boga, skończyła się szczęśliwie i znalazłem się w Krakowie, w Komendzie Związku Strzeleckiego, zdaje się, przy ulicy Kraszewskiego.

Tam otrzymałem kompletny mundur strzelecki, podkute buty, piękny tornister i — karabin!

Śliczny, nowiutki, błyszczący Manlicher!

I bilet kolejowy do Stróży.

Wczesnym rankiem w promieniach wschodzącego słońca pomaszzerowaliśmy na dworzec kolejowy przez uśpione miasto, wybijając takt podkutymi butami. Echo rozdzwaniało nasze kroki wśród sennych kamienie.

Tak oto na tle dostojnych, pleśnią pokrytych murów świątyni Marjackiej i wież Wawelu stanęły oko w oko dwie epoki: zamierająca przeszłość i wschodząca przyszłość, uosobiona w

szarym mundurze strzeleckim.

Do Stróży dobiliśmy późną nocą. Tutaj mieściła się pierwsza szkoła oficerska Związku Strzeleckiego. Wśród gór, w wynajętym dworku wiejskim znalazła przytułek kompanja młodzieży polskiej z całej Europy, ze wszystkich środowisk, gdzie pragnienie czynu odniosło zwycięstwo nad gadulstwem i intrygą polityczną.

I nie jest rzeczą przypadku, że tu właśnie, u podnóża Tatr obudzić się miało śpiące rycerstwo polskie.

Czar legendy przyoblekł się w żywe ciało i w szary mundur.

Sam kwiat przyszłego rycerstwa zbiegł się zewsząd, gdzie dotarł głos Wodza, aby przejęć z ust Jego wielką myśl, aby zaszczerpić w swem sercu Jego pragnienie *Walki* i niezłomną wolę *Zwycięstwa!*

Tam to po raz pierwszy ujrzałem człowieka, który miał wstrząsnąć sumieniem narodu i odważyć kamień grobowy.

Bez żadnych realnych podstaw, ot tak przez podświadomy wpływ wielkiego ducha nabrałem wówczas niewzruszonego przekonania, że ja, że współczesne moje pokolenie doczeka Polski żywej i znów wielkiej.

Świadomość ta trwała zawsze i w dniach zwycięstw i w dniach klęski. Żaden splot wydarzeń nie mógł wpłynąć na jej zmianę. Rzecz prosta, nie zdawałem sobie sprawy, w jaki sposób rzecz owa się dokona, wiedziałem tylko, że dokonać się musi.

W miesiąc później, kiedy trzeba było wracać do domu, stanąłem późnym wieczorem twarzą w twarz Komendanta. Obecny był także obywatel Sosnkowski — szef sztabu.

Zameldowałem się.

Komendant chwilę chodził w zamyśleniu po ciasnej izdebce. Naraz zatrzymał się przede mną:

— Obywatelu! Wracacie do siebie. Tam wcielać będziecie w czyn tęsknotę do własnej armji. Potwierdzam nadany wam poprzednio stopień podchorążego. Wierzę, że spełnicie swój obowiązek. Cześć!

Krótki, mocny uścisk dłoni.

W rok później, w pamiętne dni sierpniowe 14-go roku spotkaliśmy się znów, już pod *legjonowemi sztandarami*.

**Pochwała polskiego statku.**

Na łamach prasy angielskiej pojawił się szereg doniesień z Kapsztatu p. t. „Najnowocześniejszy żaglowiec świata”, „Super-żaglowiec” i t. d. Wiadomości te donoszą o wizycie w porcie południowo-afrykańskim polskiego żaglowca „Dar Pomorza”, który zawiał do małego miasteczka afrykańskiego z załogą uczniów szkoły morskiej. Statek szkolny „Dar Pomorza” opisywany jest obszernie w prasie angielskiej, która zachwyca się niesłychaną nowoczesnością urządzenia tego statku. „Dar Pomorza” przywiózł próbki polskiego mięsa i jarzyn do Południowej Afryki.

W zdziwionych oczach młodego oficera austriackiego pojawia się jakiś dziwny błysk. Dźwięk znanego imienia wywiera potężne wrażenie. Lejtnant przybiera postawę zasadniczą. Salutuje. Luna wstydu zalewa mu twarz.

Byle jaki ofik austriacki był zawsze obwieśzony orderami, lśniły się na nim szlify — skądże on mógł więc wiedzieć, że ten człowiek w szarym, zwykłym mundurze strzeleckim był brygadjerem Piłsudskim!

Komendant zawsze pozostał wierny swemu mundurowi strzeleckiemu.

My, strzelcy, z dumą nosimy szary mundur strzelecki. Maciejówki nasze stają się symbolem zjednoczenia się młodzieży polskiej pod znakiem Marszałka Piłsudskiego. Dziś już — oprócz nas, strzelców — cała młodzież szkół średnich nosi maciejówki.

Chcemy naśladować Komendanta, kroczyć drogą, przez Niego wyznaczoną.

Prawdziwa Wielkość idzie zawsze w parze ze Skromnością. Narody skromne stają się ogrom-

nemi potęgami, natomiast te narody, które żyją szeroko, licząc na efekt, marnieją wkrótce i zostają zdławione przez silnych przeciwników.

Marszałek Piłsudski sam powiedział, że *podstawą armji jest dusza prostego żołnierza; dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzyma dole i niedole, gdy dusza ta się salami — upadek armji jest nieuchronny.*

Znane nam są z historii opowiadania o prostocie najdzielniejszych żołnierzy, jakimi byli Spartanie. I choć maleńki to był kraj — Sparta, jednak zdołała zawojować silniejsze i liczniejsze plemiona.

Nam jednak nie chodzi o zawojowanie sąsiadów. Musimy być silni, zjednoczeni, ażeby móc się obronić przed tymi, którzy czyhają na to, aby zagrabić Polskę, którąśmy wywalczyli z takim trudem.

Nie pozwolimy dotknąć nawet palcem naszych granic, my młodzi i silni, *zjednoczeni* w Marszałku!

DR. TADEUSZ WAGA

## Marszałek Piłsudski jako pisarz

Najbardziej charakterystyczną cechą umysłów prawdziwie wielkich jest ich wszechstronność — przejawiająca się na każdym polu, w każdej dziedzinie ludzkiej myśli. Rzecz prosta, że wszechstronność ta uchwytna jest przy głębszej dopiero analizie. Normalnem jest bowiem zjawiskiem, że z szeregu zasług wybija się zwykle na plan pierwszy jedna, jeśli można użyć tego wyrażenia, specjalność, która przesłania przed oczyma ogółu inne.

I tak, jeśli chodzi o Marszałka Piłsudskiego, przedewszystkiem nasuwa się pojęcie wielkiego wodza narodu i zwycięskiego wojownika. A przecież wśród licznych zasług tego Meża, napewno niepoślednie miejsce, jakkolwiek najmniej może znane, zajmują zasługi dla literatury polskiej.

Marszałek, jako pisarz — zdałoby się mogło, że w życiu tego człowieka z żelaza nie mogło być miejsca na pracę literacką. Tymczasem rzeczywistość potwierdza i w tym wypadku przytoczoną na wstępie opinię.

Będzie zadaniem przyszłych historyków literatury polskiej określić dokładnie miejsce przynależne Marszałkowi w galerji wielkich pisarzy z racji jego zasług wobec literatury polskiej.

Dziś, nie przesądzając sprawy, można już jedno stwierdzić, że będzie to niewątpliwie jedno z miejsc pierwszych.

W twórczości literackiej Marszałka wyróżnić można, jak w twórczości każdego pisarza, kilka okresów.

Okresem pierwszym jest okres, który nazwać można okresem twórczości młodzieńczej. Obejmuje on lata młodzieńcze, zamknięte datą zesłania, t. zn. do r. 1887. Niestety, jak zwykle, z okresu tego bardzo niewiele przechowało się do naszych czasów utworów późniejszego Pierwszego Marszałka Polski. Z tego, co mamy do dyspozycji, przebijają już w całej pełni dwie główne cechy charakterystyczne późniejszej pisarskiej działalności Marszałka: niezwykle opanowanie stylu i ogromna łatwość operowania słowem pisanem. Dla przykładu przytoczę urywek, pisany wierszem, z listu pożegnane do ojca, wysłanego z twierdzy petersburskiej bezpo-

średnio przed samem zesłaniem na Syberję.

*„W dalekiej stronie, gdzie na krańcach świata,  
Z zatrutem sercem, zakuty w kaj-  
[dany  
Na dzikiej wyspie i pod ręką katedy  
Żywot swój pędzić będę optakany“.*

Okres drugi, to okres zesłania, lata krzepnięcia i hartowania duszy i serca do spełnienia misji, do jakiej został wybrany. Przyroda sybirska, dzika, nieokiełzdana i surowa, lecz niepozbawiona swoistego groźnego piękna, a nawet uroku, silnie oddziaływała na wyobraźnię i talent Marszałka. Odosobnienie zaś i tęsknota za swojemi zmuszała Go niejako do przelewania swych uczuć i myśli na papier w for-



*Komendant na froncie*

mie obszernych listów do bliskich, pisanych nierzadko wierszem.

Poważnym materiałem do poznania dorobku literackiego tego okresu życia Piłsudskiego stanowią również podania oraz wszelkie pisma Marszałka do władz rosyjskich, w sprawach, dotyczących jego zesłania i pobytu na Syberji.

Rok 1892 otwiera trzeci okres w twórczości Marszałka — okres, obejmujący lata podziemnej nieustrudzonej walki i wykuwania przyszłego niepodległego bytu swojej Ojczyźnie. Potężną bronią stał się wówczas w czynie Marszałka jego talent pisarski. Nieliczone artykuły i pisma, rozpowszechniane głównie przy po-

mocy redagowanego przez Niego nielegalnego „Robotnika“, przeorywały potężnymi skibami niwę polskiej rzeczywistości, budząc uśpionych i zapalając iskrą entuzjazmu nawet najbardziej biernych.

Płomienne te manifesty, szarpające dziś jeszcze dusze obojętnych nawet czytelników, były wówczas jedyną strawą i oparciem dla tej garstki straceńców, co ze wspaniale tragicznym gestem rzuciła na stos wyrzeczenia i ofiary swój los i życie.

We wszystkich tych pismach przebija przedewszystkiem rozmach rasowego pisarza, świadomego środków i techniki pisania, i mistrzowsko — przyznać trzeba — umiającego się nią posługiwać.

Umiejętność opowiadania i talent posługiwania się przenośniami — oto dwa dalsze spostrzeżenia, jakie się nasuwają przy czytaniu dzieł Marszałka.

Wszystkie te zalety Marszałka-pisarza rozwijają się znakomicie w ostatnim, najwspanialszym okresie jego twórczości, obejmującym już lata powojenne.

Z okresu tego na specjalną uwagę zasługują przedewszystkiem książki historyczne, jak „Moje pierwsze boje“ lub „Rok 1920“, które — pomijając ich wartość jako pierwszorzędnych

historycznych — są utworami pełnego rozkwitu talentu pisarskiego Marszałka.

Dokładne omówienie tematu przerasta możliwości krótkiego artykułu, z tego jednakże, co dotychczas pokrótce naszkicowaliśmy, przebija wyraźnie sylwetka Marszałka jako niepospolitego pisarza i stylisty.

Historja, jedyny beznamiętny sędzia czynów i zasług wszystkich wielkich tego świata, w odniesieniu do Marszałka zaraz po tytule Wódz i Odnowiciel położy niewątpliwie dużo skromniej brzmiący, ale niemniej zaszczytny: znakomity pisarz.

**Musimy zwyciężyć  
w Challengu 1934 r.**

KAZIMIERZ TROP

# BRONŃ MASZYNOWA

Bój rozstrzyga piechota. Jej najpotężniejszym i najdoskonalszym narzędziem ognia są dzisiaj ciężkie lub lekkie karabiny maszynowe. Jest to broń współczesnej piechoty, w rękę dobrze wyszkolonej obsługi — najbardziej mordercza i najgroźniejsza. Przypomnę tylko, że jedna drużyna C. K. M. (ciężkich karabinów maszynowych) może zastąpić pod względem ilości ognia 100 ludzi uzbrojonych w ręczne karabiny i strzelających po 8 strzałów na minutę. Żaden granat ręczny, ani moździerz piechoty nie poczyna takich spustoszeń wśród żyjących ludzi, jak jedna dobrze umieszczona serja karabina maszynowego. Całe kompanje mogą być skoszone w ciągu jednej minuty.

Terkot broni samoczynnej, to stały odgłos, jaki żołnierz słyszy na polu walki w dzień i w nocy. Teraz to już niepodobna prawie wyobrazić sobie walki bez zastosowania broni maszynowej. W natarciu istotnym celem walki jest ruch naprzód. Trzeba iść do nieprzyjaciela, dojsć go, aby go pobić. Ten ruch naprzód, to najcięższe i najważniejsze zadanie piechoty. Wszystkie bronie pomocnicze współdziałają, aby piechocie ten ruch ułatwić i nie dopuścić do osłabienia, czy nawet zniszczenia nacierającej piechoty. Na głowy przeto i stanowiska broniącego się nieprzyjaciela spada ulewa ognia, a w tej ulewie pocisków mają zawsze ostatnie słowo karabiny maszynowe. One to krok za krokiem, od chwili wyruszenia piechoty nacierającej aż do szturm, towarzyszą nieprzerwanie i wiernie nacierającym piechuram, dając im swą potężną osłonę ogniową. I to zawsze na czas i w każdej chwili, bo są w pierwszej linii razem z piechurami.

A w pościgu, czyż to nie wdzięczne zadanie dla karabinów maszynowych, umieszczonych na samochodach czy wozach (z odpowiednią ilością piechoty) do spędzenia straży tylnych, demoralizowania uciekających ciągłym ogniem, siejącym popłoch i zniszczenie? W ten sposób małe niepowodzenie wro-

ga może być zmienione dlań w zupełną klęskę!

W obronie, jeśli chodzi o nie-dopuszczenie nieprzyjaciela do własnych stanowisk i o zniszczenie go, zanim się zbliży, jakiej broni użyjemy, jak nie szybkostrzelnych karabinów maszynowych! Ogień ich będzie przed pozycją obronną tworzył szereg zapór nie do przebycia dla żywych. Dlatego każdy system obrony dzisiejszej opiera się przede wszystkim na broni maszynowej.

Czy tylko jednak w piechocie karabiny maszynowe mają zastosowanie? Kawalerja nowoczesna uzbrojona jest również w karabiny maszynowe. W każdym pułku jest szwadron karabinów maszynowych o 12 c.k.m. Pod względem siły ogniowej równa się więc pułk kawalerji mniej więcej bataljonowi piechoty. Ilekroć kawalerja naciera w szyku konnym, to szarża będzie zawsze przygotowana i wsparta ogniem broni samoczynnej.

W artylerji każda bateria (4 działa) posiada stale 2 c. k. m. do obrony baterji w marszu czy na postoju. Doświadczenia wojny okazały, że baterje nieraz odcięte i zupełnie otoczone przez wroga z powodzeniem odpierały zbliżone napady piechoty nieprzyjacielskiej czy kawalerji i wychodziły z opresji cało.

Samochody pancerne, czołgi, samoloty uzbrojone są w karabiny maszynowe, tę potężną broń, która zajmuje mało miejsca, jest łatwa do obsłużenia i działa celnie i skutecznie. W obronie przeciwlotniczej na nisko lecące płatowce (do 1000 m wysokości) niema innej broni, jak karabiny maszynowe!

Rozumiemy więc już teraz, że w dzisiejszej walce terkotanie karabinu maszynowego musi rozlegać się tak w natarciu, jak i obronie, w odwrocie, czy pościgu, na ziemi i w powietrzu, w dzień i w nocy. Karabin maszynowy jest wszędzie i zawsze trzeba się liczyć z jego działaniem. Ogień jego może zadać najcięższe straty, ale z drugiej strony najczęściej oszczędza krwi. Toteż wszędzie i zawsze nieprzyjaciel będzie chciał znisz-

czyć przede wszystkim broń samoczynną przeciwnika. Ty-siące obserwatorów naziemnych i powietrznych stara się wyspiegować stanowiska „maszynek”. Artylerja, czołgi, lotnicy robią wszystko, by je zniszczyć. Jakżeż dzielna więc musi być obsługa karabinów maszynowych, na głowę której wala się pociski wszelkiego rodzaju, bomby, granaty i szrapnele? Jakżeż świetnie musi obsługa maszynek wyzyskiwać teren, kryć się, umieć maskować, aby nie zdradzić się ani w ruchu, ani na stanowisku, bo inaczej czeka ją śmierć i zniszczenie sprzętu. Wyszkolenie obsługi musi stać na najwyższym szczeblu doskonałości! Lecz jeszcze nie wystarczy, aby żołnierz z zawiązanymi oczyma umiał swą broń obsłużyć, zacięcia usuwać.

Musi on być sam doskonałym strzelcem. Sprzęt swój musi polubić, przywiązać się do swej „maszynki”. Musi stać się duszą martwej maszyny, czułym instrumentem w jego dłoni, jak w dłoni artysty.

W p. w. nie uczy się junaków obsługiwania broni maszynowej, bo niema na to czasu. Lecz w szeregach Waszych są setki i tysiące doskonałych kandydatów na „karabiniarzy maszynowych” — na obsługę kar. maszynowych, z których strzelanie odbywa się na tych samych zasadach, co z karabina piechoty.

Są to ci, którzy mają celne oko, żołnierski spokój, opanowanie siebie, doskonałe wyniki w strzelaniu z kb. czy kbks., czy choćby z wiatrówki, którzy umieją dostrzec wroga w terenie i ocenić ważność celów i, co najważniejsze — posiadają rycerskie serca, niezające trwogi.

Z nich to — dobrych strzelców piechoty — w razie wojny — w kilkanaście, czy w kilku nawet dniach będzie można wyszkolić dobrą obsługę karabinów maszynowych.

Doskonalsi się przeto w strzelaniu i w cnotach żołnierskich, bo przy wzrastającym znaczeniu broni maszynowej z roku na rok i rosnącej ilości tego sprzętu w walce — będziemy potrzebowali wielu, bardzo dobrych przyszłych C. K. M.-istów.

Złóż datek na

Challenge 1934 r.

# Życie, które zrosło się z Polską

Na dalekich kresach Polski, skąd wyszli nasi najwięksi bohaterowie ducha i czynu, gdzie ujrzał światło dzienne nasz największy wieszcz, Adam Mickiewicz, tam też, w wiosce Żułowie, w powiecie święciańskim urodził się pierwszy marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Okres dzieciństwa Marszałka przypadł na czasy największego prześladowania i terroryzowania polskości. We wszystkich zaborach wyzwały się wtedy złe moce, które pragnęły wytepić to, co polskie, wyrwać z korzeniami wszystko, co szlachetne...

Ból wżarł się w dusze polskie, ale nietaki ból, który uzewnętrznia się w czarnej rozpacz



i rozdzieraniu szaty. Był to ból twórczy, który ssały dzieci z piersi matek, ból, który potęgował czyny wyzwolenicze, pchał Polaków ku najbardziej świetlanemu celowi ich życia — ku Niepodległości.

Matka Piłsudskiego, kołysząc syna w swych ramionach, mówiła mu:

— Będzie Polska, będzie Polska!

Czyż przeczuwała już wtedy pani Piłsudska, że to właśnie jej ukochany Ziuk, wymarzony chłopczyk, będzie tym genjuszem twórczym, któ-

ry porwie cały naród do czynu, który wskresie i odrodzi Polskę? Trudno już dzisiaj odpowiedzieć na to pytanie.

Każnią dla polskiej młodzieży były ówczesne szkoły, które zatrwały serca i umysły. Nie była to szkoła w rozumieniu dzisiejszym tego słowa, ale sztuba, w której niepodzielnie panowała nienawiść. Nienawiścią darzyli rosyjscy „wychowawcy” polskich uczniów, a polscy uczniowie również w głębi duszy nienawidzili swych profesorów.

Rozbudzone uczucia narodowe u chłopców domagały się zadośćuczynienia. Pragnęli należycie włączyć językiem polskim, znać rodzimą literaturę, rozczytywać się w polskich autorach.

Lecz za to groziła katorga, wygnanie, Sybir...

Nie uląkł się Ziuk tych kar. Wraz ze swym starszym bratem Bronisławem zorganizował tajne kółko samokształceniowe.

Potajemnie zdobywali chłopcy wiedzę, potrzebną każdemu Polakowi, narażeni w każdej chwili na największe niebezpieczeństwa.

Lecz nic to, *bo to dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały.*

Potem... wygnanie, Sybir...

Za jakiś nibyto spisec na cara i za wiele innych „grzechów” wysłano Piłsudskiego — „tylko” na pięć lat.

Tajga i tundra syberyjska, naga i okrutna, zmusiła Piłsudskiego do pracy. Osamotnienie, sąsiedztwo z bezkresną przestrzenią syberyjską, sprzyjało rozmyślaniam i krystalizowaniu się Jego poglądów na sprawę polską. Dzięki towarzyszom spod znaku socjalistycznego, Piłsudski — rozczytując się w tejsze lekturze — doszedł do wniosku, że Nową Polskę zbuduje się tylko w oparciu o polski świat pracy, o tych, którzy ciężko muszą walczyć o każdy kęs chleba.

To jest socjalizm Piłsudskiego — nie ten międzynarodowy, rozprzegający wszelkie narody

i państwa, przeciwny w samem swem założeniu idei wyzwolenia Polski.

Na horyzont życia polskiego wpływa „Towarzysz Wiktor”. Zakłada Polską Partję Socjalistyczną i pismo „Robotnik”, na którego łamach wygłasza swoje idee.

„Towarzysz Wiktor” — to Piłsudski.

Ten okres jego życia zaliczyć trzeba do najtrudniejszych. Różnie bywało z „Robotnikiem”. W ciągu sześciu lat zdołał Piłsudski wydać 36 numerów. Sienpaczce carscy, policja, szpiedzy — deptali mu stąle po piętach, chcąc za wszelką cenę wykryć siedzibę drukarni i redaktora. Sześć lat nie mogli tego dokazać.

A zdarzało się, że dziesięcioletni Marszałek — wraz z swoimi najbliższymi — był jednocześnie redaktorem, składaczem, drukarzem i kolporterem. Tulać się musiał po piwnicach i strychach, pracować z nadludzką wprost siłą i poświęceniem.

Dla Ciebie, Polsko, i dla Twojej chwały!

W roku 1900, po sześciu latach, wykryto przypadkowo drukarnię. Piłsudski „odpoczął” w X pawilonie słynnej Cytadeli Warszawskiej.

Lecz nigdy nie tracił głowy. Zaczął teraz udawać człowieka, chorego umysłowo. Wywieziono go więc do specjalnej kliniki do Petersburga, skąd — przy pomocy jednego z przyjaciół — zdołał zbiec.

Tymczasem nad Europą zbierały się coraz groźniejsze chmury. Wielka wojna zbliżała się szybkimi krokami, poprzedzana rewolucjami i lokalnymi wojnami w poszczególnych krajach. W ośrodkach miejskich i wiejskich Piłsudski tworzył oddziały Związku Strzeleckiego, drużyny strzeleckie.

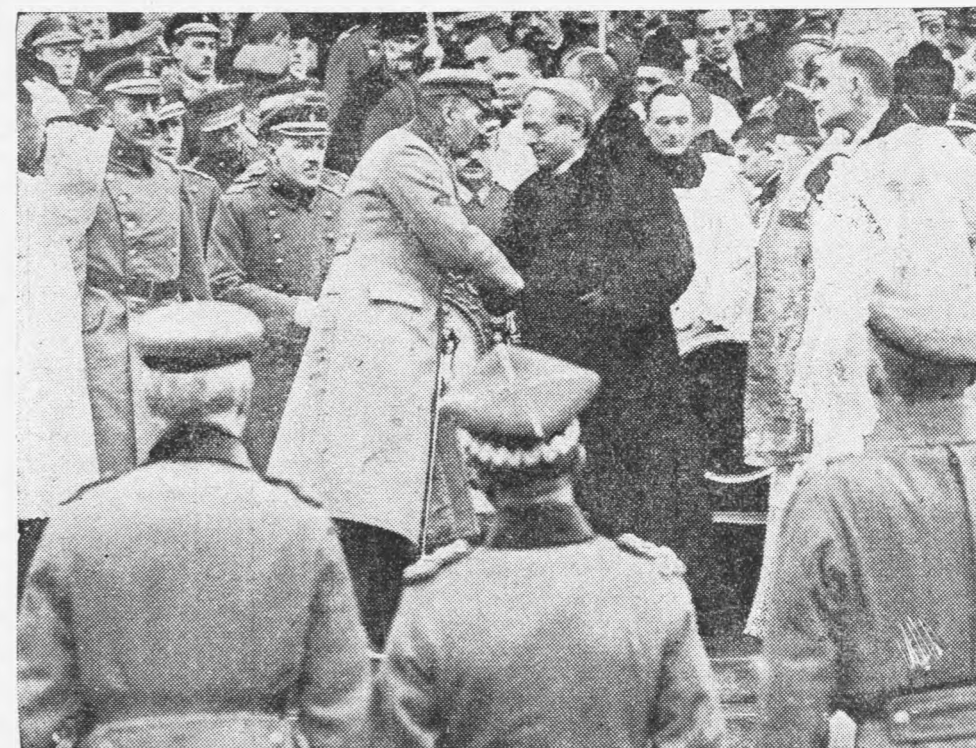
Gorączkowo wre praca aż do wybuchu woj-

ny światowej. A potem, po roku 1914 żołnierz polski na różnych frontach manifestuje prawo do niepodległości swego kraju.

Krwia swą i wysiłkiem Wodza zdobył Polskę!

A Polskę nową, chorą jeszcze po stuletniej niewoli, uzdrowił Piłsudski, skupiając w swem ręku władzę i wychowując obywateli.

Piłsudski zrosł się sercem z Polską. Wytrwale dzielił jej los, będąc, jak Ona, wyzuty z praw, przez świat nieuznany.



Rok 1920. Pan Marszałek wita się z obecnym papieżem, Piusem XI.

Dzisiaj siła Polski jest siłą Marszałka — i Polska, pod jego przewodnictwem, kroczy w jasną przyszłość.

Bo Polska — Piłsudski — to jedno.

Bo życie Marszałka zrosło się już na wieki z Polską.

Ci, którzy po nas przyjdą, z oddali wieków lepiej jeszcze ocenią czyny Marszałka, który w historii będzie figurował jako największy z mężów Polski Odrodzonej!



# U NAS I ZAGRANICĄ

## WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Część swej podróży *gryf* dokonał na samolocie francuskim, który wyruszył na niezbadane dotychczas okolice Arabji. Wynikiem tej podróży jest lakoniczny telegram francuskiego lotnika,

„Odkryłem legendarne miasto królowej Saby. Widzieliśmy 20 wież lub świątyń“ — w tych słowach śmiały podróżnik i powieściopisarz francuski, laureat zeszłorocznej nagrody Goncourtów, Malraux, doniósł redakcji pewnego dziennika francuskiego o fantastycznych rezultatach rajdu lotniczego ponad okolicami Arabji, zorganizowanego wraz z pilotem Corniglionem.

Z dalszych słów lakonicznego telegramu dowiadujemy się, że odkryte miasto leży na północnym krańcu wielkiej pustyni Rubatel-Kahil. Lotnicy donoszą również, że poczynili zdjęcia fotograficzne. Należy zaznaczyć, że Malraux i Corniglion są pierwszymi Europejczykami, którzy po kilkunastu wiekach odważyli się dotrzeć do tych miejsc, strzeżonych przez dzikie i niebezpieczne plemiona arabskie.

Z Arabji *gryf* podążył do Chin, skąd doniósł, że wielka akcja angielsko-japońska, dążąca do podziału wpływu w Chinach i oderwania olbrzymich terenów od państwa Żółtego Smoka, jest w pełnym toku.

Dziennik „Szi-Bao“ donosi, że najbliższą awanturą wojenną Japonji będzie wtargnięcie do północnych Chin i do wnętrza Mongolji, w celu przyłączenia tych terytoriów do Mandżurji. Japonja dąży w ten sposób do zerwania łączności między Chinami a Sowiecami.

Mniej otwarcie od Japonji działa rząd angielski, który przy pomocy swych wojsk, ukrytych za wojskami tybetańskimi, rozpoczął w prowincji Szikiang regularną wojnę z Chinami. Wojska tybetańskie są — jak się okazuje — zaopatrzone obficie w angielską amunicję i broń. W szeregach tybetańskich służy cały szereg oficerów angielskich. Kilka oddziałów wojsk tybetańskich, wziętych ostatnio do niewoli przez wojska chińskie, zaopatrzonych było w broń najnowszego systemu, pochodzącą z angielskich fabryk.

A więc wojna. Prawdziwa wojna!

Oprócz tej wielkiej wojny chińskiej o mało nie doszłoby do wojny w mieście Lille, we Francji. Podczas zapasów bokserkich w Lille doszło w niedzielę do niebywałej awantury, która tylko dzięki natychmiastowej interwencji policji nie przybrała groźnych rozmiarów. Mianowicie publiczność okazała się niezadowolona z orzeczenia sędziów ringowych o zwycięstwie jednego z zapaśników, zarzucając im stronniczość. Rozgoryczenie publiki wzrosło do tego stopnia, że widzowie zaczęli bombardować ring wszelkimi ruchomymi przedmiotami, niektórzy zaś posunęli się do podpalenia ringu. Niewątpliwie los walczących skończyłby się tragicznie, gdyby nie obecny na sali komisarz policyjny, który zdobywszy sobie z ogromnym trudem głos, przemówił ludziom do rozsądku, proponując głosowanie na rzecz zwycięskiego boksera. Publiczność przeforsowała 200 głosami przeciw 43 pokrzywdzonego zwycięzcę.

Nic też dziwnego, że wobec takich stosunków na świecie, wielu ludzi chciałoby się z nim pożegnać.

Samobójcy mają pewne miejsca, w których najchętniej popełniają samobójstwa. I tak np. most w porcie Sidney (Australia), łączący oba brzegi zatoki, zdobył smutną sławę „mostu samobójców“. W ciągu niespełna dwóch lat z głównego łuku mostu, rozpiętego bezpośrednio nad wjazdem do portu, 50 osób rzuciło się w fale oceanu. Wjazd do portu jest ulubionym miejscem pobytu rekinów, toteż dotychczas nie udało się nigdy uratować samobójcy. Władze portowe ustawiły specjalne posterunki obserwacyjne, które zatrzymują każdego osobnika, podejrzanego o zamiar samobójczy.

Ostatnio bardzo wiele wypadków śmierci miało miejsce w wojskowym lotnictwie amerykańskim.

Koło Cheyene, w stanie Wyoming, runął znowu w ub. piątek samolot pocztowy, pilotowany przez lotnika wojskowego. Samolot splonął, a pilot i jego towarzysz, także lotnik wojskowy, zostali zabici.

W ten sposób liczba lotników wojskowych, którzy stracili życie w czasie pełnienia służby na samolotach pocztowych wzrosła do 10.

Niezwykłą rewelacją ostatnich dni jest królewskie małżeństwo-mezaljans.

W Londynie odbył się ślub księcia szwedzkiego Sigvarda, wnuka króla szwedzkiego z Eriką Patzek. Uroczystości zaślubin, które odbyły się w urzędzie ślubów cywilnych, asystowały takie tłumy publiczności, że 200 policjantów musiało pilnować kordonu, który mimo to pod naporem publiczności został przerwany. Publiczność zgotowała młodożęncom żywiołową owację.

Król szwedzki, jak wiadomo, jest przeciwny temu związkowi, lecz siostra ks. Sigvarda, ks. Ingrid, udała się na Riwierę, gdzie bawi król-tennisista, aby błagać dziadka o przebaczenie dla brata.

Ks. Sigvard wraz z nowozaślubioną małżonką wyjechał do Berlina, a stąd po krótkim pobycie udał się na Riwierę francuską. W kołach towarzystwa londyńskiego twierdzą, że dziadek księcia Sigvarda ze strony matki, 74-letni książę Connaught, który — jak wiadomo — jest stryjem króla Jerzego V usiłuje pogodzić księcia z jego rodziną. Ks. Connaught przebywa na Riwierze francuskiej, gdzie bawi również drugi dziadek ks. Sigvarda, król Gustaw V. Książę Connaught zaprosił swego wnuka i jego małżonkę do swej willi na Cap Ferrat. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, król Gustaw V będzie również gościem księcia Connaught. Przypuszczalnie wyrazi on w końcu zgodę na małżeństwo swego wnuka.

Ci królowie mają naprawdę sporo kłopotu z zawieraniem małżeństw. Czyż nie wygodniej być zwykłym śmiertelnikiem?

Ofiary na samolot challeng'owy  
przyjmują wszystkie Komitety L.O.P.P.  
i Redakcje pism pomorskich.

# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

W niedzielę, 11 b. m. w auli Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu odbyło się doroczne posiedzenie sprawozdawcze Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F., pod przewodnictwem wojewody pomorskiego.

Znakiem dobrych wyników pracy w. f. w poszczególnych powiatach są zdobyte POS i OS. Na pierwszym miejscu znajduje się miasto Toruń z ilością prawie 5000 POS i 4000 OS, Grudziądz blisko 6000 POS i około 3000 OS. Województwo Pomorskie pod względem zdobytych odznak stoi na pierwszym miejscu wśród wszystkich województw państwa w ilości zdobytych P. O. S. w r. 1931 (1142) oraz 1932 (13.645). Rok 1933 dał województwu 27.911 POS oraz 20.000 OS-ów. Zwiększona praca sportowa znalazła swój wyraz w Toruniu w związku z obchodem jego siedemsetlecia.

W niedzielę, 11 b. m. na boisku miejskim w Grudziądzu rozegrano rewanżowe spotkanie pomiędzy toruńskim „Gryfem” a drużyną „Pepege”.

Mecz przedstawiał się b. ciekawie. Gracze tak jednego, jak i drugiego zespołu dali z siebie maksimum sprawności oraz pokazali całą swoją klasę i ambicję.

W pierwszej połowie gry „Gryf” zdobywa dwie bramki a drużyna gospodarzy jedną. Po przerwie toruńczycy zdobywają jeszcze jedną bramkę i kończą grę zwycięstwem 3:1.

W Brooklynie (U. S. A.) odbyły się wielkie igrzyska lekkoatletyczne, zorganizowane przez Sokola. W zawodach Stanisława Walasiewiczówna w trzecim przedbiegu na 60 m ustanowiła nowy rekord światowy, uzyskując doskonały czas 7,2 sek. W finale Walasiewiczówna wyrównała ten start, ale została zdyskwalifikowana za to, że startowała w pantoflach z kolcami, co jest w hali regulaminowo niedopuszczalne. Rekord Walasiewiczówny został jednak uznany, ponieważ i w przedbiegach Walasiewiczówna nosiła przepisowe pantofle.

Zwycięstwo w finale i puchar, ufundowany przez p. W. Robaczyńskiego, przyznano drugiej

skolei, Pearl Edwards, z klubu „Mercuryac”. Warto zaznaczyć, że w czwartym przedbiegu Walasiewiczówna przegrała niespodziewanie z Rozalją Przybylską z Cleveland, w finale jednak Przybylska zajęła dalsze miejsca.

W Berlinie, w zawodach lekkoatletycznych w hali, mistrz olimpijski Beccali (Włochy), wygrał bieg 1500 m w czasie 4:00,6 przed Syringem 4:01 i Peltzerem 4:01,2.

W Bazylei wobec 6000 widzów rozegrany został mecz hokejowy międzypaństwowy Szwajcaria — Niemcy z wynikiem 5:0 (2:0, 2:0, 1:0) na korzyść Szwajcarii.

Były bokser mistrz świata Carpentier, który przed kilkoma miesiącami zapowiadał swój powrót na ring, obecnie otrzymał licencję na managra bokserkiego.

Carpentier, jako manager, chce zostać następcą znakomitego managera Des camps, który zmarł niedawno.

Międzymiastowy mecz bokserki Praga-Wrocław, zakończył się wynikiem remisow. 8:8.

W Leningradzie odbył się w niedzielę ub. mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Szwecji, a reprezentacją Leningradu.

Zwyciężył Le-

ningrad w stosunku 8:1.

W tym samym dniu odbyły się zawody łyżwiarские międzynarodowe w jeździe szybkiej. Na dystansie 1500 m zwyciężył zawodnik leningradzki, Noman, w czasie 2:39,8 sek. przed Szwedem Andersonem — 2:43,4 sek.

Młody amerykański pływak, Fick, ustanowił nowy rekord światowy w pływaniu na 100 m stylem dowolnym, mając wynik 56,8 sek.

Dawny rekord tego dystansu należał do słynnego Amerykanina Weissmuellera i wynosił 57,4 sek.

Założyciel i pierwszy prezes międzynarodowego komitetu olimpijskiego, Francuz Pierre Coubertin, objął na uniwersytecie w Nicei katedrę olimpiizmu.

Jest to pierwsza w całym świecie tego rodzaju katedra uniwersytecka.



15-letnia lotniczka panna Joan Hughes z Loughton w Anglii po 12 godzinnej nauce latania odbyła z powodzeniem 3 samodzielne loty. Panna Hughes jest najmłodszą pilotką angielską

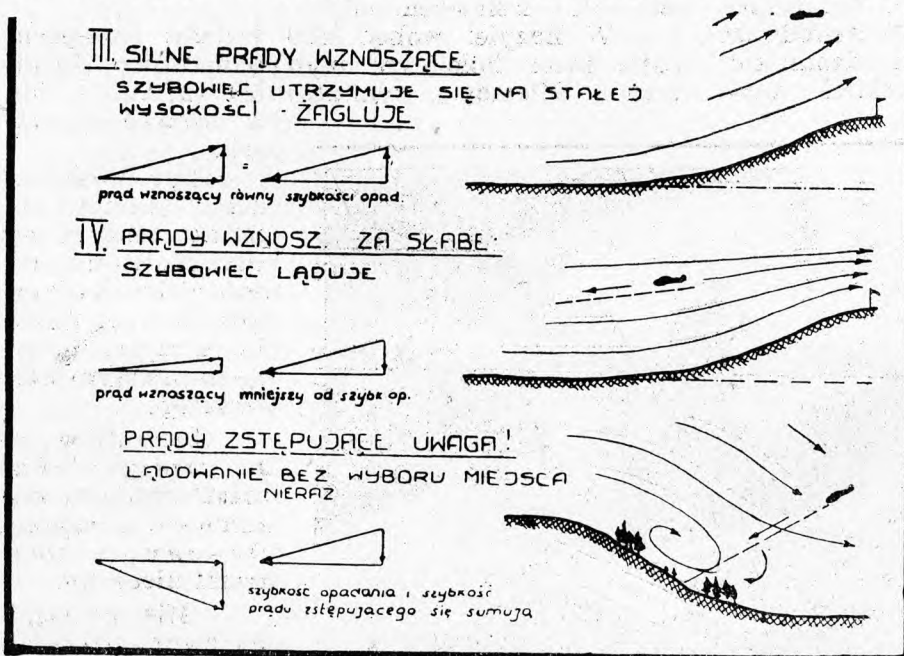
ZBIGNIEW SIEDLECKI  
pilot turyst. Aerokl. Gdańsk.

## Szybownictwo w 1000 wierszach

(Ciąg dalszy)

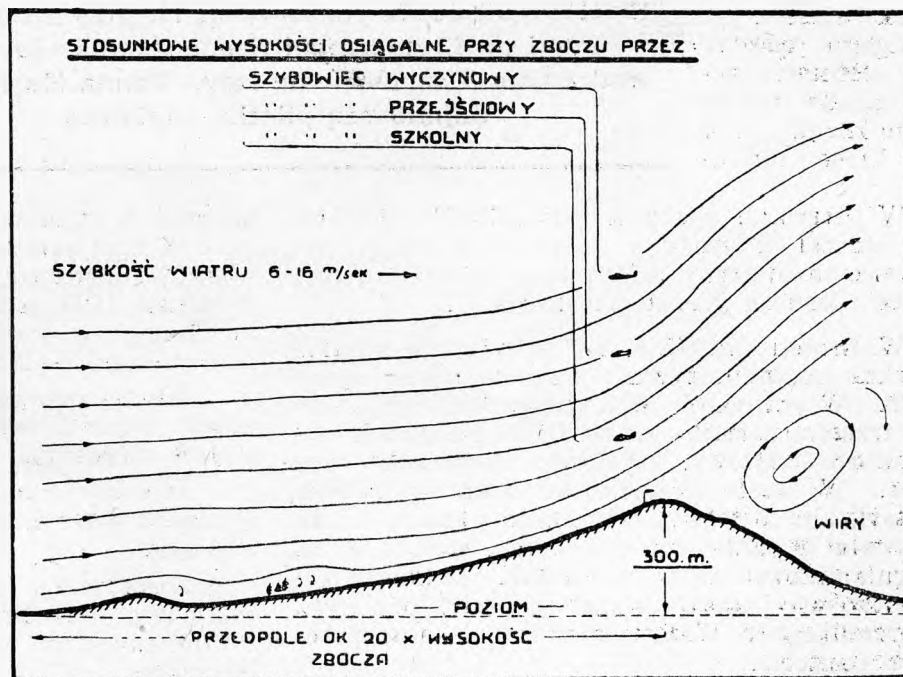
### Na jakiej zasadzie szybowiec lata?

Dotychczas szybownictwo wykorzystuje następujące źródła prądów wznoszących: wiatr zboczowy, prądy termiczne, powstające na skutek różnego nagrzania się terenu (np. nad dużym miastem, skałami) oraz prądy, powstające przed t. zw. czołem burzy.



Rys. 6.

Prądy zboczowe powstają, o ile wiatr uderza prostopadłe do zbocza o zaokrąglonych kształtach i dość znacznej wysokości (od 100 do kilkuset m.) Start odbywa się przy pomocy liny gumowej. Wysokości, osiągnięte przy tego rodzaju lotach w Polsce, dochodziły do 500—600 m ponad start. Strefa prądów wznoszących ciągnie się wzdłuż wzgórza. Żaglowanie zatem ograniczone jest długością zbocza i zależy od siły wiatru. Żaglować można zazwyczaj — o ile nie ma „pomocy” ze strony prądów termicznych — przy wietrze o szybkości poziomej od 6 do 16 metr/sek. Trudnością w żaglowaniu jest nieraz bardzo znaczna porywistość wiatru. Przy lotach zboczowych w silnym wietrze (ok. 14 m/sek. w poziomie), prądy wznoszące dochodzą do 2—4 m/sek.



Rys. 7

Prądy termiczne powstają przy różnym stopniu nagrzania się dwóch sąsiednich terenów. Np. miasto, skały i t. p., ogrzane w dzień silnie słońcem, oddają przed wieczorem dużo ciepła. Tworzy się nad nimi „komin” prądów wznoszących. Przy spokojnym powietrzu „komin” ten ustawia się niemal pionowo.

Przy wietrze komin ten przechyla się z wiatrem (rysunek 7). Szybowiec, natrafiwszy nań, zależy od siły prądów, nabiera wysokości i żagluje. Trudność stanowi niewidoczność granic „kominów”. Potrzeba w tym wypadku dobrej znajomości terenu i doświadczenia pilota. Wykorzystywanie nawet małych kominów ułatwia zwrotność szybowca, a wykorzystywanie nawet słabej termiki umożliwia małą szybkość opadania szybowca. Ponieważ komin prądów termicznych przy ziemi ma zazwyczaj małą szybkość, a wzrasta ona do dostatecznej siły dopiero na pewnej wysokości — osiągnięcie jej przy starcie ze zbocza nieraz jest niemożliwe. W takim wypadku samolot wlecze (holuje) za sobą szybowiec na potrzebną wysokość.

„Kominy” termiczne spotyka się już od rana, przy słonecznej pogodzie, nad rozgrzaniem od słońca piaskami, skałami, miastami i t. p., gdyż powietrze nad nimi silniej się ogrzewa, niż nad terenem wilgotniejszym, jak łąkami, wodą i t. d. Kominy dają się wyczuć już od wysokości mniejszej, jak 100 mtr. (ponad poziom terenu w danym miejscu). Ogrzane powietrze, jako lżejsze, „kominem” przepływa do warstw wyższych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# Wszyscy w szeregach organizacji P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### KOLEJOWE PRZYSP. WOJSK.

#### Nowe zarządy K. P. W.

× **Kaliska.** Dnia 3. II. b. r. wybrano nowy Zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Ryster; członkowie zarządu — Pe-kała, Czajkowski, Trzciniński, Urban, Narloch. Zastępcy członków zarządu — Wałaszewski, Jankowski, Ebertowski.

× **Kartuzy.** Dnia 23. I. b. r. wybrano zarząd w składzie nast. ob. ob.: prezes — Władysław Sass; zast. prezesa — Leon Marszałkowski; sekretarz i ref. wyszk. — Józef Krüger; skarbnik — Jan Szajkowski; ref. kult.-ośw. — Stanisław Sobolewski; ref. P. W. i W. F. — Wojciech Kaczmarek; ref. org.-ewid. i zast. sekr. — Brunon Gierszewski; zast. ref. P.W. i W.F. — Jan Benkowski; ref. orkiestry — Emanuel Simon. Komisja rewizyjna — Edmund Steinke, Franciszek Drozd, Brunon Witkowski.

× **Kotomierz.** Dnia 25. I. b. r. wybrano zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Zachodny; wiceprezes — Cichański; sekretarz — Nawrocki; skarbnik — Augustyński; refer. wyszk. — Radecki; ref. kul.-oświat. — Drychta. Komisja rewizyjna — Margański, Rysiewski, Chyla Józef.

× **Lasin.** Dnia 2. II. b. r. wybrano nowy zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Nikel. Członkowie zarządu — Frontalski, Kernstein, Widomski, Rujner, Muzolf, Raflewski. Komisja rewizyjna — Kruczkowski, Jabłoński.

× **Maksymilianowo.** Dnia 20. I. b. r. wybrano zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Kalinowski, zast. prez. — Rudnicki, sekretarz — Kowalski, skarbnik — Szpotkowski, ref. wyszk. — Mederski, ref. W. F. — Skok, ref. kul.-ośw. — Krzywoń, ref. br.-pom. Kasy Sam. — Chmielewski, ref. org.-ewid. — Zalarz. Zastępcy członków Zarządu: Górski, Kaszuba, Ejankowski, Saberniak. Komisja rewizyjna — Prokop, Spejca, Modrakowski.

× **Mrocza.** Dnia 21. I. b. r. wybrano zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Bolesław Reimisz, zast. prezesa — Florjan Kałas, sekretarz — Maksymilian Niedzielski, skarbnik — Antoni Borowski, ref. wyszk. — Władysław Stawski, ref. P.W. i W.F. — Grajczyk, ref. kult.-ośw. — Hipolit Bindek. Komisja rewizyjna — Klemens Trawiński, Tuchewicz, Kempka.

× **Nakło n. Notecią.** Dnia 20. I. b. r. wybrano zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Wilhelm Punzel, zast. prezesa — Wiktor Felicki, sekretarz — Jan Jankowiak, skarbnik — Mieczysław Michalek, ref. wyszk. — Franciszek Szych, ref. W. F. — Konstanty Fabrycy, ref. K. S. — Adam Roszkiewicz, ref. kul.-ośw. — Brzozowski.

× **Twarda Góra.** Dnia 17. I. b. r. wybrano zarząd w składzie ob. ob.: prezes — Jan Moździerz, zast. prez. — Teodor Drożyński, sekretarz — Franciszek Hildebrandt, skarbnik — Antoni Szamrowicz, ref. wyszk. i ref. W. F. — Józef Lauda, ref. kult.-ośw. — Aleks. Zitterman, ref. Kasy Sam. — Franc. Petrykowski, zast. sekr. — Borowski, zast. ref. wyszk. — Roman Swobodziński. Komisja rewizyjna — Józef Donarski, Maksymilian Malinowski, Paweł Wojnowski.

× **Złotniki Kujawskie.** Dnia 27. I. 1934 r. wybrano nowy zarząd w składzie ob. ob.: Prezes — Jan Kreft, zast. prez. — Julian Falgowski, sekretarz — Ignacy Zakrzewski, skarbnik — Metody Witkowski, ref. wyszk. — Józef Woźniak, ref. kult.-ośw. — Szczepan Puziak, ref. org.-ew. — Paweł Cedowski, zast. sekr. — Szczepan Puziak. Komisja rewizyjna — Stanisław Michalski, Franciszek Lewandowski, Antoni Kamelski

### ZWIĄZEK STRZELECKI

#### Roczny dorobek Związku Strzeleckiego w sporcie i wychowaniu fizycznym

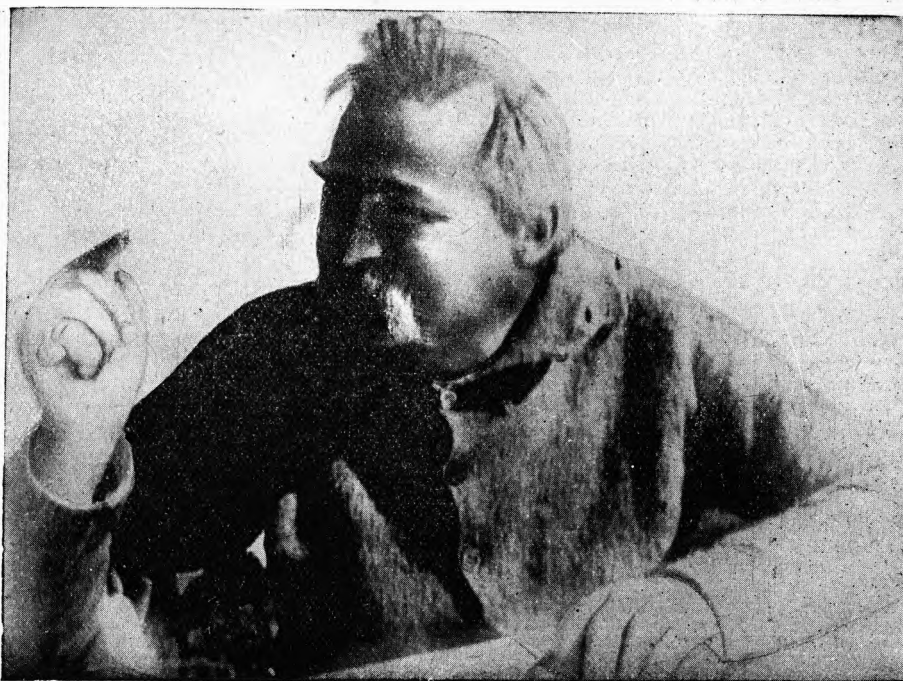
Aczkolwiek działalność Związku Strzeleckiego w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu rzadko kiedy ubiera się w formy, zwracające uwagę goniących za sensacją tłumów, a pozostaje raczej świadomie i celowo w skromnej ciszy, wołając iść drogą powolną istotnych i trwałych zdobyczy, i na tem polu wyniki pracy Związku są przeogromne. Trzeba tylko trochę uważniej i głębiej obserwować — a wyjdzie niezbitcie na jaw, że Zw. St. jest jednym z najpotężniejszych czynników krzewienia kultury fizycznej w Polsce.

Idąc po jedynej racjonalnej i właściwej linii — wskazywaną zresztą wszystkim przez Państwowy Urząd W.F. i P.W. i Radę Naukową Wychowania Fizycznego, Zw. St. pracuje nad rozwojem zamiłowań do kultury fizycznej wszędy, pracuje nad uzyskaniem dla niej jaknajszerszych mas, przedewszystkiem młodzieży wiejskiej.

Uważając, iż sprawność cielesna, w myśl głębokiej uwagi Marszałka Józefa Piłsudskiego, wypowiedzianej na pierwszym plenarnem zebraniu Rady Naukowej — jest środkiem do osiągnięcia celów, wyżej stojących, a nie celem samym w sobie, Z. S. nie ugania się za wyłapywaniem „talentów”, nie hoduje przyszłych rekordzistów w tej, czy innej spójności sportowej, a krzewi kulturę fizyczną wszechstronną i harmonijną, taką, która pozwoli nietyle zabłysnąć na boisku sportowym, ile zabłysnąć na polu pożytecznej pracy dla siebie i Ojczyzny, to znaczy, która przygotowuje do trudów codziennego pracowitego życia i ewentualnych trudów wojny.

W związku z tą linią kierowniczą, w Z. S. uprawiane są w pierwszym rzędzie te dziedziny sportu, które najlepiej wpływają na wyrobienie fizyczne i na wychowanie charakteru, a z drugiej strony największe posiadają znaczenie użytkowe.

Obok tego, licząc się z warunkami, wśród jakich żyją oddziały Z.S. słusznym wśród strzelców są faworytowane te działy, które najłatwiejsze są do prowadzenia. Istnieje mianowicie zrozumiała trudność w zaopatrzeniu aż 8000 jednostek —



bo tyle oddziałów liczy obecnie Związek — w sprzęt i w wykwalifikowanych instruktorów. Wybrnięcie obroną ręką z tej trudności stanowi dowód niezwyklej zaradności i wielkiej sprawności organizacyjnej.

Działami sportu w Związku Strzeleckim najlepiej prosperującymi, są: narciarstwo, kajakowanie, biegi na przełaj, gry sportowe, boks i — jako korona działalności na tem polu — marsze.



**Powstańcy i Wojacy O. K. VIII w Minikowie przy wykonywaniu sprzętów świetlicowych.**

Sekcyj narciarskich jest dziś w Związku Strzeleckim ponad 500. I to nie tylko w okolicach górzystych, a w bardzo znacznej ilości — na kresach wschodnich, gdzie uprawiane jest przez strzelców masowo narciarstwo nizinne. Zawody o mistrzostwo tej grupy, zwanej „Wschód“, zebrały około 200 bardzo dobrych jak na warunki płaszczyznowe narciarzy. Na przeprowadzonej w roku bieżącym w Grodnie przez władze p. w. koncentracji oddziałów narciarskich p. w. 90% stanowili strzelcy. (C. d. n.)

#### **Eliminacyjne zawody bokserskie Okr. Nr. VIII Z. S.**

W dniach 16, 17 i 18 marca b. r. odbędą się zawody bokserskie o mistrzostwa Okr. Nr. VIII Związku Strzeleckiego. Zawody będą miały miejsce w Bydgoszczy, w sali „Resursy Kupieckiej“ i wyliminuje najlepszych zawodników do mistrzostw ogólnopolskich Zw. Strz., które rozegrają się 27, 28 i 29 kwietnia b. r. w Brześciu nad Bugiem. Do Bydgoszczy najlepszych swych bokserów wysyła Grudziądz, Starogard, Tczew, Inowrocław. Reprezentowane będą wszystkie wagi od papierowej do ciężkiej, w dniu 16 lutego odbędą się ćwierćfinały, 17-go półfinały i 18-go finały i rozdanie nagród, dyplomów mistrzowskich i żetonów.

#### **Ukonstytuowanie Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego w Toruniu.**

W dniu 5 b. m. w lokalu Komendy Okręgu VIII Z. S. odbyło się zebranie delegatów wszystkich miejscowych organizacji w Toruniu, pracujących na niwie P. W. i W. F. celem wyłonienia Zarządu Okręgowego Pol. Zw. Strzel. Sportowego.

W zastępstwie nieobecnego Komendanta Okręgu VIII Z. S. zagał zebranie kpt. rez. Iskierko, dziękując obecnym za tak liczny udział, docenianie zadań i zrozumienie celów, dla których został powołany P. Z. S. S.

Po objęciu przewodnictwa zebrania przez kpt. Kwiatkowskiego, został wygłoszony odczyt kpt. rez. St. D-ra „Biszygi na temat znaczenia Strzelectwa Sportowego w naszej akcji przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, a co zatem idzie i obrony narodowej.

W dyskusji nad wygłoszonym referatem zebrani podkreślili doniosłość zadań Polskiego Zw. Strzelectwa Sportowego, w którym winny się skupić wszelkie związki, sekcje i kluby, uprawiające sport strzelecki.

Na zebraniu został wyłoniony Zarząd Okr. P. Zw. S. S. w następującym składzie:

Prezes — kpt. rez. Dr. St. Biszyga, wiceprezes — i kapitan sport. p. por. Malinowski, sekretarz — p. por. rez. inż. T. Wallner, I. członek — p. Kowalski, pozatem uchwalono 2 członków dokooptować z pośród organizacji Sokoła i Bractwa Kurkowego.

Po załatwieniu szeregu spraw, objętych porządkiem obrad, uchwalono zwołać pierwsze zebranie Zarządu na dzień 8. b. m.

Na zebranie Zarządu w dniu 8 b. m. postanowiono w niedługim już czasie zwołać następne zebranie delegatów organizacji sportowo-strzeleckich, celem powołania do życia Komisji Porozumiewawczej, któraby miała za zadanie skoordynowanie prac w dziedzinie strzeleckiej i nawiązanie łączności pomiędzy poszczególnymi organizacjami.

Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego urzęduje w lokalu Komendy Okręgu VIII Związku Strzeleckiego przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 2, gdzie mogą się zgłaszać wszystkie sekcje i kluby strzelectwa-sportowe.

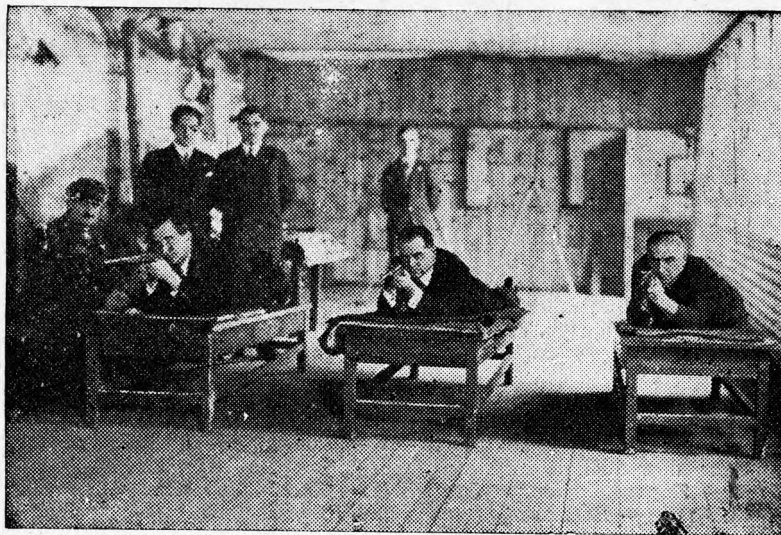
#### **POWSTAŃCY I WOJACY D. O. K. VIII.**

##### *Telegram do Pana Generała Paślawskiego.*

Zebrani w dniu 4 marca b. r. na Walnem Zjeździe Powiatowym w Chojnicach Powstańcy i Wojacy O. K. VIII, w poczuciu obowiązków członków armii rezerwowej Pomorza oraz świadomi szczytnych swych zadań, meldują Ci, Panie Generale, iż wiernie stoją na straży Morza i Pomorza, wszystkie swe siły wyteżają, aby godnie spełnić swe zadanie w organizacji Powstańców i Wojaków i że będą strzec wiernie hasła, jakie ideologia naszego geniusza Niepodległości, Marszałka Piłsudskiego wniosła do nowej Konstytucji Polskiej. Zapewniamy Cię, Panie Generale, o naszym niezłomnym wytrwaniu w trudnej, lecz szczytnej pracy wojskowej.

Zarząd Powiatowy  
Powstańców i Wojaków O. K. VIII  
na powiat Chojnice.

#### **Strzelanie o P. O. S. dla posłów i senatorów.**



**Dnia 6 marca odbyło się na strzelnicy w Warszawie strzelanie o odznakę strzelecką dla posłów i senatorów R. P.**

## DLA SWEGO WODZA

Zarząd Grodzki Z. S. w Toruniu urządza w dniu 17. III. 1934 r. akademję strzelecką, związaną z obchodem Imienin Pierwszego Marszałka, Pierwszego Strzelca i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Akademja odbędzie się w salach Kasyna Garnizonowego, początek o godz. 20-ej.

Na program Akademji złożą się:

1. Słowo wstępne,
2. Chóry: rewelersów Gimn. Męskiego, Szkoły Podchor. Art., Strzelczyń i żołnierzy 4 P. Lot.
3. Śpiew solowy w wyk. Pani Drexler-Pasławskiej, prof. Konserwat.,
4. Utwory muzyczne w wykonaniu P. inż. Niekraszowej, prof. Konserwat.,
5. Piosenki Legjonowe w inscenizacji,
6. Deklamacje w wykonaniu P. Cornobisa, dyr. Teatru Narodowego w Toruniu,
7. Orkiestra Zw. Strzel.

Po Akademji odbędzie się raut. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami imiennymi. Wszelkich informacji udziela Sekretarjat Zarządu Grodzkiego Z. S., ul. Piekary 39, telefon 150 od godz. 10—13 i od 16—19,  
*Zarząd Grodzki Z. S. — Toruń.*

Dyrektor Państwowego Urzędu W. F. i P. W. p. pułkownik Kiliński nadał rozkazem wewn. Nr. 2 M. S. Wojsk. Państw. Urzędu W. F. i P. W., noszącego datę 19. III. 1934 r. odznaki komendanckie-honorowe przysobienia wojskowego z terenu O. K. VIII. na wniosek D-cy O. K. niżej wymienionym osobom:

P. p.: Bergier Aleksy, Boberska Wanda, Bolt Antoni, Brzeski Józef, Cichońska Marja, Ćwiniarowicz Jan, Czarnocki Jerzy, Dobrzycki Bogusław, Eckert Mieczysław, Hryniewski Jerzy, Kahl Mieczysław, Kalkstein Zygmunt, Kandyba Teofil, Kawczyński Feliks, ppłk. Klementowski Stanisław, płk. dypl. Koc Leon, Kowalski Jan Jarosław, kpt. Krukierok Franciszek, por. pil. Kryński Stefan, płk. Kustroń Józef, inż. Kwiatkowski Leon, Łacki Wincenty, ks. dr. Łęgowski Władysław, Muszkiet-Królikowski Henryk, ks. dr. biskup Okoniewski Stanisław, Ornass Jan, Retmański Aleksander, Schab Teofil, Seib Tadeusz, Seydlitzowa Hanna, Siekierzyński Kazimierz, Sierański Aleksander, dr. Siudowski Aleksander, ppłk. inż. Spilka Zdzisław, Stamirowski Karol, Stępiński Wacław, Syczak Leon, Wachowiak Seweryn, Zborowski Henryk, Porębski Jan.

Jak się dowiadujemy, Okręgowy Urząd W. F. i P. W. w najbliższym czasie roześle na ręce poszczególnych kmdtów obwodowych p. w. wzgl. dców oddziałów legitymacje odznaki komendanckiej-honorowej p. w. celem doręczenia ich odznaczonym.

Piękną tę odznakę nosi się na mundurze wojskowym na lewej piersi (wz. Dz. Rozk. 10/28), na ubraniu cywilnem, w klapie marynarki.

**Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 18. III. do dnia 24. III. 1934 r.**

**Codziennie:** 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane”. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

**Niedziela, dnia 18. III. 1934 r. Godz. 12.15** Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz., związany z uroczystością Obchodu Imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, **14.00** Krok naprzód w przysposobieniu rolniczym, **15.00** Pogadanka rolnicza p. t. „Przedewszystkiem

## Własnymi siłami przy rodzinnym stole

Logogryf

ul. F. Lipowski.

W miejsce cyfr i krzyżyków wstawić odpowiednie litery według niżej podanego znaczenia. Kratki, oznaczone krzyżykami, (środkowy rząd), czytane pionowo, dają znane przysłowie.

1.	2	15	+	15	11
2.	19	15	+	2	7
3.	21	3	+	20	22
4.	23	6	+	14	13
5.	1	18	+	4	15
6.	4	6	+	17	8
7.	19	7	+	24	3
8.	2	11	+	6	13
9.	15	3	+	6	12
10.	2	11	+	6	2
11.	23	7	+	18	15
12.	19	15	+	15	2
13.	7	3	+	12	15
14.	19	11	+	15	8
15.	2	3	+	10	15
16.	2	11	+	15	3
17.	26	3	+	23	15
18.	2	11	+	6	3
19.	19	3	+	21	15
20.	4	15	+	15	10
21.	3	11	+	25	2
22.	8	2	+	3	15
23.	9	6	+	15	3
24.	2	15	+	7	12
25.	15	21	+	24	15
26.	9	15	+	25	20
27.	8	7	+	10	1

**Znaczenie wyrazów:** 1 Napój. 2 Część umundurowania. 3 Jarzyna. 4 Pierwiastek chemiczny. 5 Miasto w Polsce. 6 Planeta. 7 Imię męskie. 8 Miasto w Polsce. 9 Pierwiastek chemiczny. 10 Zwierzę domowe zdobnie. 11 Miasto w Polsce. 12 Owad. 13 Imię żeńskie. 14 Pierwiastek chemiczny. 15 Mineral. 16 Owad. 17 Służa do przemocowania. 18 Roślina. 19 Miasto stol. w Europie. 20 Pierwiastek chemiczny. 21 Postać z „Pana Tadeusza”. 22 Część ciała. 23 Sprzęt domowy. 24 Pierwiastek chemiczny. 25 Imię żeńskie. 26 Zwierzę dzikie. 27 Liczebnik.

Za rozwiązanie Redakcja przeznacza ceną nagrodę książkową.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 31 marca.

**N A G R O D Y**

Z pośród nadesłanych rozwiązań z Nr. 5 nagrodę w postaci książki wylosował **Staniszewski Marjan**, Bydgoszcz.

sami sobie”, **15.20** Legjonowe pieśni żołnierskie, **15.30** Szary Komendant, **16.00** Koncert pod hasłem „Artyści Polskiego Radja Marszałkowi w hołdzie”, **18.00** Słuchowisko p. t. „Miłostki”, **19.30** Co się dzieje na świecie, **2.100** Indyjskie państwo w puszczy, **21.15** Na wesołej lwowskiej fali, **Poniedziałek dn. 19. III. Godz. 16.05** Dzieci — Panu Marszałkowi, **18.00** Odczyt, poświę. Marsz. J. Piłsudskiemu, **18.20** Audycja żołnierska, **18.45** Piosenki Legjonowe, **19.25** Aktualny reportaż, **Wtorek, dn. 20. III. Godz. 16.25** Skrzynka P. K. O., **16.40** Kącik językowy, **18.00** O celach dążeń ludzkich, **Środa, dn. 21. III. Godz. 16.10** Panna z mokrą głową, **18.20** O dziedziczności wśród kwiatów, **19.25** Feljton literacki, **Czwartek, 22. III. Godz. 17.50** Kącik dla młodzieży wiejskiej, **18.00** Dolar i funt, **18.20** „Twarze i maski”.

# ŚWIAT NA RÓZOWO...

## Mogłoby być praktyczne

Podczas wykładu komendant oddziału p. w. pyta się jednego ze słuchaczy:

— Po kilkunastu strzałach lufa karabina jest gorąca. Dlaczego?

— Ażeby w zimie na froncie żołnierze nie marzli.

## Na przejeździe

— Otwórz-że pan barjerę, do stu diabłów, przecież pociąg nie widać.

— Nie otworzę, aż pociąg przejeździe.

— A prędko to?

— Nie wiem. Wczoraj się spóźnił o trzy godziny.

## Ofiarna

Podczas składki na dom dla alkoholików zbliża się do pewnej pani kwestarz i prosi:

— Może pani da coś na dom alkoholików.

— Weź sobie pan mojego męża.

\* \* \*

— Proszę powiedzieć szefowi, że chcę się z nim zobaczyć — mówi pewien silny mężczyzna, wchodząc do biura. — Nazywam się Nowak.

Uczeń, chłopak mały i wąty, patrzy na niego z przerażeniem.

— To pan nazywa się Nowak? To straszne!

— Straszne?! Cóż to ma znaczyć? Czy szef jest w biurze?

— Jest, ale... ale kazał mi wyrzucić pana za drzwi...

## Godzina oświaty

— Chłopcy! Niech który przytoczy przykład z życia praktycznego na dowód, że w ciepłe cięła rozciągają się, a kureczą w zimnie.

Wstaje jeden z rekrutów i powiada:

— W lecie dnię są dłuższe, a krótsze w zimie.



## Odciał

— Czego pan się tu jeszcze szwenda; do Palestyny pociąg idzie jutro; zabierze pana.

— Uj, ja nie o to, ino chciałem panu powiedzieć, co panu tylko rogów brak, a byłby prawdziwym osłem.

— Przecież osioł nie ma rogów.

— No, w takim razie niczego panu już nie brak.

## MEBLE BRACIA TEWS

FABRYKA MEBLI

Toruń, Mostowa 30.

Własne warsztaty stolarskie i tapicerskie.

Znana zaszczytnie na Pomorzu i w całej Polsce firma założona została w r. 1899. Dostarcza mebli wszelkiego rodzaju dla młodej pary, dla pani czynnej zawodowo, dla kawalera, na powiększenie mieszkania, na nowoczesne urządzenie jego, na uzupełnienie pokoi. Posiada wielki wybór (przeszło 100 pokoi), jadalni, sypialni, gabinetów męskich, salonów, kucheni i produkuje ponadto w najnowszych fasonach leżanki, tapczany, kanapy, garnitury klubowe z najlepszym pokryciem. Firma znana jest jako solidne przedsiębiorstwo, o czym świadczy ciągły rozwój firmy oraz liczne zamówienia z różnych miast całej Polski. Pierwszorzędne wyroby budzą jak największe zaufanie do firmy. Bardzo korzystne są również warunki dostawy.

Najodpowiedniejsze źródło

zakupu wyprawy ślubnej.

STAŁA WYSTAWA MEBLI.

Czesław Staw-Góralik

## „Historje leguńskie“

Cena księgarska 1.80 zł.

Dla czytelników „Młodego Gryfa“ 1.20 zł.

Do nabycia w Administracji,  
Toruń, Dobrzyńska Nr. 1.

## KSIĘGARNIA

### J. Wojciechowskiego w Toruniu

Rynek Staromiejski Nr. 4.

Posiada na składzie: **WIELKI WYBÓR KSIĄŻEK**

treści beletrystycznej i naukowej oraz

**wszelkie podręczniki szkolne.**

**MATERJAŁY PIŚMIENNE** w doborowych gatunkach stale na składzie.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P.K.O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyrowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

WYSTAWA  
IM. M. KOPEKNI  
TORUŃ

Prenumerata „Młodego Gryfa“ przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listowi